Nr. 137. Kraków, Niedziela dnia 17 Czerwca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Adolfa i Marcyana.
Jutro: Marka i Marcelina.
Pojutrze: Gerwazego i Protazego m.
Jutro wschód słońca o godz. 3·51, zachód 8·10. Długość dnia godz. 16·19. Dzień 158 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 18 czerwca 1574 r. Henryk Walezyusz w nocy o godz. pierwszej furtką ze Zamku ucieka do Francyi.

Nabożeństwa.

W kościele N. P. Maryi przez cały czerwiec nabożeństwo na cześć Najśw. Serca P. Jezusa, codziennie o godz. 8½ rano.

Jutro w kościele Bożego Ciała na Kaźmiarzu odpust bracki.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 14 ste przedstawienie operetki lwowskiej „Mascotta“ operetka w 3. aktach Andrana.

Dziś w ogrodzie strzeleckim koncert muzyki wojskowej z okazyi intronizacyi króla kurkowego. Początek o godzinie 6-tej.

Dziś w Parku Krakowskim wielka zabawa, na dochód wdów i sierot po drukarzach pozostałych.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Zadania delegacyi austryackich.

Delegacye austryacko węgierskie są bardzo ciekawą instytucyą, do oceny której trzeba brać pod uwagę i historyczny rozwój i obecny charakter cesarstwa austryackiego. Główną cechą tych delegacyj jest to, że zajmują się one *ex officio* polityką zagraniczną, wskutku czego oddawna już zwykły na krótko ożywiać sezon polityczny, o tej porze zkądinąd już martwy, i dostarczać prasie Europy mocno pożądany materyał do mniej lub więcej indywidualnych komentarzy dziennikarskich. Polityka zagraniczna jako taka wprawdzie nie jest urzędowem zadaniem delegacyi, które zbierają się jedynie w celu uchwalenia dorocznego budżetu dla obu połów monarchii. Ponieważ wszakże wszechmocny teraz system militarny wpływa na ciągłe powiększania się wydatków wojskowych, a te ostatnie znowuż muszą zostać jako tako przed delegacyami wytłumaczone, wynika więc z tego samego logiczna konieczność ciągłego poruszania podczas obrad najbardziej drażliwych kwestyi polityki zewnętrznej. Instytucya delegacyi z tego względu nie znalazłaby chyba łaski w oczach kanclerza, który przez całe życie protestował i protestuje przeciw poddawaniu kwestyi z dziedziny polityki zagranicznej sądowi stugłowych, a więc siłą rzeczy i stugębnych ciał prawodawczych. Dla psychologa historyi ciekawą stanowiłoby to kwestyę, w jaki sposób byłby sobie książe Bismark poradził i radził jeszcze teraz z takiemi delegacyami, gdyby danem mu było być ministrem nie niemieckim, ale austryackim. Przyznać wypada, że nowożytny Archimedes berliński, wołający groźnie, *noli turbare circulos meos* każdemu śmiałkowi, pragnącemu się wedrzeć do *sanctisimum* jego polityki zewnętrznej — tym razem bez kwestyi słuszność ma po swojej stronie. Kwestye dyplomatyczne nie nadają się do wyciągania przed *forum* opinii publicznej; jest to fakt, który w swojej istocie znajduje uzasadnienie, i z którym musiały się również liczyć i delegacye. Dlatego też od kilku lat już charakter, cechujący obrady tych ciał, staje się coraz bardziej jednostajnym a raczej monotonnym. Z prawa zabierania głosu korzystają coraz więcej i coraz wyłączniej osoby, pochodzące ze sfer urzędowych, gdy przeciwnie rząd stara się wszelkiemi sposobami odezwom mowców niepowołanych zapobiedz i upewnia się zwykle z góry o wszystkich zamierzonych interpelacyach. Bądź, co bądź, dla zasadniczego swego znaczenia uchwały delegacyi nie przestają być aktem wysoko politycznym i dlatego zebranie się obecne tych ciał w Peszcie i połączone z tem obrady są teraz wypadkiem chwili.

Delegacje roku bieżącego zagajone wśród zupełnie innych warunków, aniżeli przedstawiała sytuacya polityczna roku ubiegłego. Wówczas Austrya znajdowała się pod gwałtrwną presyą Berlina, który zapomocą not dyplomatycznych i gwałtownych artykułów prasy rządowej zwracał uwagę Austryę na słabość jej sił wojskowych i wcale nie dwuznacznie wzywał ją o poświęcenie, za przykładem Niemiec, dziesiątków milionów w celu przyśpieszenia dotychczasowego tempa zbrojenia się. Panika, którą wywarł ten nacisk gabinetu berlińskiego na Wiedeń, nietylko w Austryi, ale i całej Europie jest jeszcze w swieżej pamięci ogółu. Delegacye strwożone, i *ad hoc* do uchwalenia olbrzymiego kredytu wojskowego zwołane, zebrały się pod wrażeniem alarmujących artykułów *Post* o słabości wojska austryackiego, i z dobrą miną, choć ciężkiem — bo do nieprzyjemnych stron przymierza z Niemcami nie zbyt jeszcze przywykłem — sercem uchwaliły wszystkie żądania budżetu wojskowego. O tyle sytuacya się więc od tego czasu zmieniła, że zwołanie delegacyi nastąpiło wśród normalniejszych warunków i nie zostało żadnym alarmującym wypadkiem przyśpieszone. — Członkowie delegacyi wiedzą o tem, że zostali zwołani na to, by dawać, a nie rozprawiać i oprócz może jedynie wielkiej i ciekawej mowy, w której hr. Kalnoky uzasadnił żądanie nowego kredytu wojskowego, żadnego nowego kredytu wojskowego, żadnego cenniejszego przyczynku do oceny sytuacyi obrady delegacyi chyba nie wydadzą. Dotychczas wszystko, co miało miejsce w Peszcie, posiadało charakter na wskróś urzędowy; odezwy i odpowiedzi wysokich dygnitarzy były jak zawsze zgóry obmyślane i zgóry dokładnie, co do brzmienia tekstu, ułozone, tak, że dotąd w sensacyjnych nowinach z Pesztu nic jakoś nie słychać. Mowa cesarza Franciszka Józefa była coprawda w tak wysokim stopniu nacechowaną duchem pokojowym, że z tego względu—wobec niepewności obecnego położenia—mogłaby była stać się wypadkiem chwili. Cóż ztąd, kiedy ta sama mowa znajduje wymowną ilustrację w żądaniu wysokiego nadzwyczajnego kredytu na cele wojskowe. Podobna okoliczność nadaje się chyba zbytnio do wzbudzenia prawdziwego zaufania w pokój europejski.

Oprócz mowy cesarskiej przedmiotem ogólnego zajęcia był jeszcze i artykuł *Pester Lloyd'u*. W skutku tego, że chwilowo punkt ciężkości monarchii austryackiej został przeniesiony do Pesztu, gdzie do pewnego stopnia decyduje się teraz przyszła polityka państwa,— wszystko, co pisze wyżej wspomniany organ węgierski ma znaczenie. Artykuł dotyczył kwestyi, czy Austrya ma obowiązek stronić od Francyi, gdy Niemcy mają prawo dążyć do porozumienia z Rosyą. Artykuł ten, oczywiście pisany nie bez celu i nie bez wskazówek z wiedeńskiego urzędu spraw zagranicznych, wywołał ogromne zaciekawienie w Austryi. Prawie urzędowy organ Kalnoky'ego. *Wiener Fremdenblatt* zabiera wbrew zwykłej takcyce organów inspirowanych, również głos w tej sprawie i dochodzi do tego samego wniosku, że mianowicie stosunek Austryi do Rosyi, mimo nagromadzonych licznych kwestyj spornych, może się bez trudności polepszyć.

Nowy Cesarz niemiecki.

W dniu 27 Stycznia 1859 r. o godz. 4 po południu, wystrzały działowe zawiadomiły mieszkańców Berlina, iż przed godziną ks. Następcy tronu urodził się syn. Feldmarszałek Wrangel zgromadzonemu przed pałacem książęcym tłumowi objawił tę wiadomość w następujących słowach: »Wszystko idzie pomyślnie, dzieci! Mamy tęgiego, chwackiego rekruta.« W dniu 5 marca t. r. odbyły się chrzciny nowonarodzonego, który otrzymał imiona: Fryderyk, Wilhelm, Wiktor, Albert; trzymał go do chrztu ówczesny książe rejent pruski, późniejszy cesarz niemiecki Wilhelm. Początkowe wychowanie młodego »Fritza,« tym bowiem imieniem nowego dzisiejszego cesarza niemieckiego w dzieciństwie nazywano, a później dopiero rodzice postanowili pierworodnego syna swego nazywać Wilhelmem, powierzone było aż do 6 roku życia pannie von Dobeneck, obecnie pani von Jagow. W 1865 »Fritz« otrzymał guwernera w osobie kapitana artyleryi v. Schröttera, który jednak w r. 1867 zastąpiony został lejtnantem O'Danne, a w roku 1870 generałem v. Gottbergem. W r. 1874 d. 1 września »Wilhelm« posłany został do gimnazyum w Kassel, »Lyceum Fridericianum,« gdzie pozostawał niecałe trzy lata. W r. 1877. zdał maturę i jednocześnie obchodził uroczyście pełnoletność, przy czem otrzymał pruski order orła czarnego i angielski »podwiązki.«

Niebawem potem ks. Wilhelm rozpoczął karjerę wojskową, wstąpiwszy na pół roku do

KRONIKA TYGODNIOWA.

Śmierć cesarza Fryderyka nie należy do tematów odpowiednich dla Kroniki tygodniowej z zabarwieniem humorystycznem, a jednak trudno nie zaznaczyć, że Niemcy obecnie mają aż trzy cesarzowe. Zawiele tego dobrego na jedno państwo i jednego Bismarcka. W ogóle liczba trzy nie należy do szczęśliwych, dowodem tego tryumwiraty, trzy piekące sprawy krakowskie: kanalizacya, wodociągi i teatr, trzech ministrów finansów w państwie austro-węgierskiem, trzy rodzaje podatków: państwowe, krajowe i miejskie, trzy języki galicyjskie: polski, ruski i kazimierski, potrójne przymierze państw środkowej Europy, wreszcie — aby skończyć tę litanję — trzy dorosłe a gołe córki, jeżeli je kto posiada w zapasie. Ze wszystkiem tem jest strasznie wiele kłopotu. Tryumwirat narobił rzymianom licha, trójprzymierze wpłynęło na podrożenie podatku od spirytusu, trzech ministrów finansów nie może podołać deficytowi, trzy rodzaje podatków bokiem wyłażą wszystkim trzem narodowościom, zamieszkującym Królestwa Galicyi i Lodomeryi: Polakom, Rusinom i żydom. Udowadniać potrzeby trzeciego z wyliczonych języków galicyjskich nie czuję się na siłach, a jeżeli ojcowie naszego miasta dadzą sobie radę z trzema piekącemi kwestjami, to chyba jestem mandarynem chińskim, a nie kronikarzem Kurjera. O wpływie wreszcie trzech dorosłych a gołych córek na humor papy dobrodzieja, może sobie wyrobić zdanie już ten, co jest właścicielem dwóch takich do pozbycia przeznaczonych przedmiotów. Z tego więc jasna konkluzya, że wszelkie trójki (z wyjątkiem trzech kroć sto tysięcy reńskich) nie przyczyniają się całkiem do uszczęśliwienia, a więc i Niemcom trzy cesarzowe będą twardym orzechem do zgryzienia. Babska trójka przytem jest najgorsza. Jak wiadomo tres faciunt collegium, a takie collegium babskie ma często moc piekielną, co potwierdzi każdy obdarzony przez los teściową i dwoma ciotkami żony. To spowodowało kronikarza do przesłania telegramu kondolencyjnego księciu Bismarckowi. Mąż ten jak wiadomo posiada trzy włosy — za jeden ciągnąć go będzie Augusta, za drugi Wiktorja, za trzeci Augusta Wiktorya i wszystkie trzy genjalne włosy gotowe poledz w tej walce ku rozpaczy Puttkammerów, Gosslerów i reszty psiarni teutońskiej.

Swoją drogą śmierć cesarza Fryderyka nie jest jeszcze pewną. Nowa Reforma naprzykład nie twierdzi, że umarł, lecz że „zasnął spokojnie.“ Są wprawdzie wyrażenia: „zasnął w Panu“ i „zasnął snem wiecznym“ i te nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do ich znaczenia, ale „zasnął spokojnie“ nie znaczy nic innego, tylko, że ktoś śpi. Gdyby wiadomość N. Reformy sprawdziła się, zechcą czytelnicy opuścić ustęp poprzedni kroniki jako niemający nic wspólnego z rzeczywistością.

Co jednak rzeczywiście odbyło się, to borba w Radzie miejskiej o gmach po szpitalu św. Ducha. Jak ona była straszną powziąć można wyobrażenie już z tego, że jak Czas twierdzi „strzelały mury.“ Ponieważ murów strzelających i to murów szpitalnych nigdy nie widziano, można więc sobie przedstawić całą zażartość walki i jej rezultat. Stańczycy zostali zmiażdżeni wraz z całą archeologją i to do tego stopnia, że trzeba dziś mieć wiele odwagi cywilnej i pragnienia męczeństwa, aby się przyznać do tytułu archeologa. Dziesięciu archeologów padło pod nożami rozwścieczonych liberałów i dezerterów z armii konserwatywnej, a strzelające mury skazano na zburzenie. Burzyciel Friedlein odniósł zwycięztwo i Czas śmiało teraz zawołać może, że Kraków stał się siedliskiem burzycieli.

Sprawa gmachu Św. Ducha wykazała niemoc konserwatystów, oraz brak z ich strony sprytu, bez którego żadne stronnictwo zwyciężyć nie może. Gdyby konserwatyści zrozumieli byli dokładnie sytuacyą, powinni byli namiętnie wystąpić za postawieniem teatru na placu Św. Ducha. Jeden z nich powinien był wołać: „Teatr, panowie, to dźwignia narodowego życia i wszystko należy zburzyć i usunąć, aby tylko godne dlań znaleść miejsce“, drugi powinien był przyjść w sukurs żartując sobie ze starożytności zabytku, a trzeci z patosem wykrzyknąć: „Cywilizowana Europa przyklaśnie uchwale zburzenia wstrętnej rudery. Stawiać zapory kultowi sztuki jest niegodne miasta, będącego kolebką narodowej chwały.“ Po takich przemówieniach, naturalnie nie teraz, ale przed rokiem, liberali powiedzieliby: damy my wam zburzenie Śgo Ducha, niedoczekanie wasze, zatracone konserwatysty! — i udaliby się do archeologów z prośbą o radę i pomoc. Archeologom w to graj — dla miłości liberałów cofnęliby szpital do wieku IV. kiedy to Kraków nazywano pono Carrodunum i wynaleźliby, że w nim leczył się Krakus upadły na siłach po zabiciu smoka. Św. Duch stałby sobie spokojnie, a teatr wybudowanoby na Pędzichowie.

Kronikarz „Kurjera“ nie należy do archeologów, ztąd nie zachwyca się zabytkiem przeznaczonym na zatracenie, lecz jeszcze mniej zachwytu w nim wzbudza wystąpienie radnego Romanowicza przeciw radnemu Tarnowskiemu. Walka o tak zwane zasady za daleko prowadzi, kiedy bierze rozbrat nawet z przyjętemi formami grzeczności i tam gdzie idzie o rzecz przechodzi na pole osobistych, a jak w tym razie całkiem nieusprawiedliwionych wycieczek. Takie strzelanie to gorsze od strzelania murów, bo nie trafia a tylko kopci i swąd pozostawia na długo. Nasi szpitaloburzcy powinni o tem pamiętać.

A propos swędu dzienniki piszą, że podwyższenie cen cygar i tytoniu nie wpłynęło na ich konsumcyą. Pozwalam sobie być innego zdania. Agitacja kronikarza „Kurjera“ zrobiła swoje,—Dunajewski-Cigarren uzyskały prawo obywatelstwa i skarbowi państwa przyniosą nieobliczone straty. Po pierwsze taniością swoją rywalizują skutecznie z droższemi gatunkami, powtóre sprawiają takie obrzydzenie do cygar, że mogą wielu odzwyczaić od palenia. Kto więc szanuje swoją kieszeń i należy do opozycji, niech je pali, a niezadługo zakupi kasę wertheimowską i przyczyni się do obalenia ministerjum cislitawskiego.

K. Bartoszewicz.

czynnej służby I. regimentu gwardyi. Udawszy się następnie na uniwersytet do Bonn, poświęcił kilka semestrów wyższemu kształceniu się.

Podczas pobytu w Bonn w r. 1878 nastąpiło spotkanie ks. Wilhelma z arcyksięciem Rudolfem. Od tej chwili obaj książęta zawiązać mieli z sobą wielce przyjazne stosunki. W r. 1885 przybył powtórnie ks. Wilhelm do Wiednia, tym razem ze swoją małżonką, urodzoną księżniczką Augustą, Wiktoryą Szlezwicko-Holsztyńską, którą poślubił w r. 1880. Zażyłość przyjacielska, jaką obaj książęta okazywali sobie, zwróciła teraz uwagę nawet sfer politycznych.

Ks. Wilhelm od czasu ożenienia się zamieszkiwał Poczdam, gdzie przydzielony był do pułku huzarów gwardyi. Od roku 1881 do 1887 małżonka ks. Wilhelma powiła mu w Poczdamie 4 synów: 1) Wilhelma, 2) Fryderyka, 3) Adalberta, 4) Augusta.

W roku 1882 w celu obznajomienia ks. Wilhelma z cywilnym zarządem państwa, przydzielono go do naczelnej prezydentury w Marchii Brandenburskiej, gdzie bywał na posiedzeniach sejmów prowincyonalnych. W roku 1886 ks. Wilhelm pracował w ministerstwie spraw zagranicznych, a w r. 1887 w ministerstwie finansów.

W miarę pogarszania się stanu zdrowia ojca w San Remo, ks. Wilhelm wysuwany był coraz więcej na widownię. W r. 1887 zimą miał mowę do żołnierzy, którą podówczas dzienniki niemieckie skrzętnie zanotowały; brzmiała ona: „Stać huzarzy! Od roku przeszłego czasy się zmieniły i stały się bardzo poważne. Stoimy w obec niepewnej przyszłości, i słuszna, abyśmy przypomnieli sobie dewizę, jaką nosimy na naszych czapkach: »Z Bogiem za króla i za ojczyznę! Przedewszystkiem z Bogiem; oby On który naszemu wojsku zawsze sprzyjał, i nadal nas nie opuszczał“.

Tendencye nowego cesarza zaznaczyły się również na zebranlu u hr. Waldersee w r. 1887, na którem ówczesny książę oświadczył: »iż przyciwko anarchistycznej i wolnomyślnej partyi najskuteczniejszą ochronę tronu stanowi kościół i on tylko zdolny jest wytwarzać miłość ludu dla monarchii«.

Ks. Wilhelm był ulubieńcem zmarłego cesarza Wilhelma, dzięki szczególnej swojej skłonności ku sprawom wojskowym. Bismarck szczycił się wielkim wpływem u ks. Wilhelma, który także nie pomijał dotąd żadnej sposobności, aby uwielbienia swego dla Bismarcka nie zaznaczyć.

W r. 1884 ks. Wilhelm udał się na uroczystość ogłoszenia pełnoletności następcy tronu rosyjskiego do Petersburga gdzie nader sympatycznie był przyjmowany. »Pet. Zg« dobitnie zaznaczyła wówczas polityczny cel wizyty ks. Wilhelma, twierdząc, że ona »stanowić będzie zapewnienie na długie lata trwałej przyjaźni pomiędzy Rosją i Niemcami«. Inne dzienniki rosyjskie podnosiły z zadowoleniem, że książę Wilhelm w Gatczynie rozmawiał z żołnierzami po rosyjsku.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru pruskiego donoszą: „W kwietniu udał się ks. biskup chełmiński listownie do ministra oświaty. Wytoczył szczególnie niedostateczną znajomość religji, jaką w polskich parafiach koło Gdańska podczas przeszłorocznej wizytacji pasterskiej zastał, użalił się na nią i zapytał, jakie są obowiązujące obecnie przepisy i zasady przy uczeniu religii na najniższym stopniu, na którym według przepisów z r. 1873 religja miała być wykładana w polskim języku, albo za jego pomocą.

Odpowiedź nadeszła tej mniej więcej treści, że po r. 1873 ministerjum żadnych przepisów ścieśniających owe minimalne ustępstwa nie wydało, że jednakowoż Prusy Zachodnie pod względem językowym na cztery są kategorje podzielone: na szkoły czysto niemieckie; na takie, gdzie ludność polska zarazem po niemiecku mówi; na kaszubskie i na przeważnie lub wyłącznie polskie. Pierwsze trzy kategorje zdaniem organów rządowych nie potrzebują wcale polskiego języka, ani nawet kaszubskie szkoły, gdyż ludność tamtejsza jest słowiańska, czy też wendyjska, której język polski jest obcy (!) — Gdyby dyalekt kaszubski był językiem książkowym, podobno ministerjum nie miałoby nic przeciw używaniu jego przy wykładzie początków religji, ale kiedy już Kaszubi tylko mówią, a nie piszą po kaszubsku (?) — używa się dla dzieci ich języka niemieckiego. Do kategorji drugiej, gdzie ludność obu językami włada, zalicza rząd niezawodnie wszystkie miasteczka i podobne miejscowości, zdaniem ludzi doświadczonych z wielkim uszczerbkiem dla dzieci. Tylko w szkołach ostatniej kategorji język polski ma być uwzględniany przy wykładzie religji na najniższym stopniu, ale wszystko, czego się dzieci na pamięć uczą, ma być w niemieckim języku, więc i tabelka katechizmowa!

Z Białegostoku (gub. Grodzieńska) piszą: „W mieście zapanował wielki ruch budowlany. Stosuje się to szczególniej do budynków koszarowych, których jednocześnie wznosi się aż dwa. Jeden dla pułku piechoty, który świeżo przybył na stałe leże do Białegostoku, drugi dla takiegoż pułku kawaleryi.“

Na Wołyniu, według obliczeń urzędowego „Prawit. Wiest.“ znajduje się 179.446 katolików, a półtora miljona ludności prawosławnej. Rzymsko-katolicy posiadają 3 klasztory, 109 kościołów i 130 kaplic (murowanych 157, drewnianych 85;) cerkwi prawosławnych znajduje się 1.821; kaplic prawosł. 183. — W ostatnich czasach przyjęło prawosławie 14 czechów, płci obojga, w Dubnie; 40 w Zytomierzu i 4 w Kijowie.

Wydalania. Rząd rosyjski ciągle wydala z granic swego państwa „obcokrajowców.“ Oto świeży fakt wydalenia. Kupiec, który wiele lat żył w Toruniu, dawniejszy poddany rosyjski, a teraz w Prusach naturalizowany, w grudniu r. 1885 objął bardzo korzystną, bo 2 tysiące rubli rocznie przynoszącą posadę zawiadowcy magazynu przędzalni w Zawierciu (w Królestwie Polskiem). Dnia 19 maja otrzymał rozkaz od rządu rosyjskiego, aby w ciągu miesiąca wyniósł się za granicę. Podał wniosek do rosyjskiego ministerstwa, aby mu dozwolono zostać napowrót poddanym rosyjskim, ale nie otrzymał odpowiedzi i pozostawiwszy tymczasowo rodzinę w Zawierciu, powrócił do Prus starać się o utrzymanie. Syna jego już w początku tego roku z Rosji wydalono.“

Dzienniki niemieckie powtarzają te wiadomości, ale bez żadnych komentarzy. Widocznie tyle jeszcze mają sumienia, że dziś nie potępiają tych rosyjskich banicji. I jakże mają je potępiać, kiedy wczoraj prawie jeszcze chwaliły tamtejsze.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Unia w Rarańczu. Czerniowiecka „Gazeta Polska“ donosi: „W starostwie tutejszem znowu około 40 rodzin włościańskich z Rarańcza zgłosiło swe przejście z prawosławia na unię. Okazuje się z tego, że ruch ludu raranieckiego na rzecz gr.-kat. wyznania nie ustaje — pomimo wysiłków sfer prawosławnych. Mówią, że ruch ten przybrałby nierównie większe rozmiary, i że unici w Rarańczu liczyliby się dzisiaj na tysiące, gdyby nie dość zagadkowe postępowanie wyższych władz unickiej dyecezji, które — po rzymskich gratulacjach — opanowała jakaś dziwna wstrzemięźliwość w niesieniu zupełnie legalnej, ba, nawet obowiązkowej pomocy duchownej nowym wyznawcom wiary. Przed pielgrzymką do Rzymu obiecywano włościanom osobnego księdza, budowę cerkwi, domu parochialnego i w. i. Teraz zaś, gdy lud domaga się wypełnienia obietnic — wszyscy umywają ręce, a nawet, skutkiem odwołania księdza Szankowskiego z Czerniowiec, spowodowano, żo dotychczas tam przebywający ksiądz Karatnicki musiał powrócić tutaj do swych obowiązków w parafii. Ze zawiedziony w nadziejach, a zarazem podmawiany przez przeciwników lud raraniecki i tak jeszcze garnie się, a nie odpada od unii — to istotnie rzecz podziwu godna, musiał ten lud niemało zaznać w dawnych stosunkach. Przed trzema tygodniami rozwiązano w Rarańczu radę gminną i usunięto z posady osławionego wójta Krasowskiego. Pomimo to, do tej chwili ani słychać o wykonaniu zarządzenia. I dawna rada i wójt Krasowski gospodarują sobie dalej, jak za dobrych czasów...“

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, wchodzi w życie w lipcu r. b. Kroki przygotowawcze, celem spiesznego zorganizowania powiatowych kas dla chorych, zostały już rozpoczęte. Według § 12 ustawy, kasa dla chorych ma być ustanowioną w każdym powiecie sądowym, w którym znajduje się przeszło 100 robotników, podlegających ustawowemu zabezpieczeniu. Ze względu jednak na miejscowe stosunki, namiestnictwo jest uprawnione zarządzać utworzenie jednej kasy dla kilku powiatów, albo też w razie potrzeby, kilku kas dla jednego powiatu.

Nowa linia kolejowa przeprowadzoną zostanie pomiędzy Sierszą a Trzebinią. Wstępna koncesya udzieloną została zarządowi dóbr w Krzeszowicach, a kolej Północna podjęła się budowy i prowadzenia ruchu, wypracowała też szczegółowy projekt i przedłożyła go ministerstwu. Krótka ta, bo tylko kilka kilometrów wynosząca linia, jest o tyle ważną, że kopalnie węgla w Sierszy uzyskawszy w ten sposób zniżenie kosztów transportu, odbywającego się dotąd wozami, będą mogły skutecznie rywalizować z pruskiemi kopalniami, przeważnie dostarczającemi węgiel do Galicyi.

MAŁY FEJLETON.

Niepoznani przyjaciele rolnika.

Żaden rodzaj stworzeń nie był, począwszy od najdawniejszych czasów, przedmiotem tak licznych, prześladowań, tak wielkiego, nieprzezwyciężonego wstrętu i nienawiści ze strony pana stworzenia, i to zarówno niewykształconego, jak wykształconego, lub przynajmniej roszczącego sobie prawa do wykształcenia, co płazy i gady. A jednak stworzenia te, z wyjątkiem krokodylów i wężów jadowitych, zupełnie są niewinne i jedynie od matki natury pod względem zewnętrznego wyglądu po macoszemu wyposażone.

Daremną jest do dziś dnia niezmordowana praca badaczów natury i przyjaciół zwierząt, starających się przekonać ludzi o bezpodstawności tej nierozumnej obawy i wynikających z niej okrucieństw, o nieszkodliwości, a przedewszystkiem o nadzwyczajnej użyteczności naszych ropuch, żab, jaszczurek, a nawet chociaż w mniejszym stopniu, naszych niejadowitych wężów.

Co się tyczy tych ostatnich, usprawiedliwić można człowieka, który z obawy przed jadowitym wężem, zabija każdego napotkanego węża, nie potrafiąc odróżnić niewinnego od jadowitego. Choćby nawet wszystkie węże, tak jadowite, jak nieszkodliwe, zniknęły z powierzchni ziemi, to jeszcze nie zachwiałaby się równowaga pomiędzy szkodliwemi a użytecznemi stworzeniami, a wreszcie życie jednego człowieka więcej jest warte, niż istnienie wszystkich wężów, zwłaszcza, że liczba ludzi, którzy w okolicach podzwrotnikowych, a nawet niejednokrotnie i u nas padają ofiarą jadowitych przedstawicieli tego rodzaju stworzeń, więcej niż zrównoważy nieznaczną zresztą korzyść, jaką nam zapewniają węże nieszkodliwe.

Inaczej rzeczy się mają z wszelkiemi innemi płazami, a mianowicie ze stworzeniem pośredniem pomiędzy wężem a jaszczurką: padalcem. Przez nie żaden jeszcze człowiek nie postradał życia, chyba z zabobonnej trwogi. Zupełna ich niejadowitość udowodnioną jest za pomocą licznych eksperymentów naukowych i praktycznych doświadczeń. Również znaną jest z jednej strony ich skłonność w poczuciu własnej bezbronności unikać wszelkiej zaczepki, z drugiej zaś nadzwyczajna ich użyteczność. Czas też, aby niewinnie prześladowane i niejednokrotnie dręczone okrutnie te stworzenia stały się przedmiotem najtroskliwszej ochrony, a nawet hodowli i przyswojenia.

Ktokolwiek tylko zadał sobie pracę obserwować i karmić na wolności lub w niewoli ropuchę, żabę, salamandrę lub jaszczurkę, ten bez kwestyi się przekonał, jak nieocenionych sprzymierzeńców w walce z owadami posiada człowiek w tych zwierzątkach.

Ropucha bezustannie jest głodna, chwyta ona i połyka prawie bezustannie przez cały przeciąg swego życia; więc kto posiadał jednę tylko żabkę zieloną, ten wie, ile trudności sprawia właścicielowi jej wyżywienie.

Średniej wielkości ropucha pochłania co godzinę 20—30 owadów i robaków, licząc jednakowoż bardzo oględnie, to na wyżywienie jednej ropuchy na dzień potrzeba 3 tuzinów dżdżowników lub 5 tuzinów much wielkich.

Ropucha, skoro się najpóźniej w początku lipca rozwinęła jako wyrosłe stworzenie, żre przez lipiec, sierpień i wrzesień, t. j. przez trzy miesiące, czyli licząc miesiąc po 30 dni, przez 90 dni. Pożerając dziennie 36 robaków, albo 60 much, wytępi ona w przeciągu trzech miesięcy 3240 robaków, albo 5400 much.

Liczbę ropuch w kraju naszym trudno oznaczyć, ale przy dość częstem ich napotykaniu można sobie w przybliżeniu wyobrazić ich działalność „en masse“, a z tej działalności wnioskować o użyteczności innych przedstawicieli tego samego gatunku stworzeń.

Znaną też jest rzeczą, że angielscy ogrodnicy dawno już ocenili i zużytkowali użyteczność ropuchy. Hodują ją i pielęgnują starannie w swych ogrodach i oranżeryach. Handel też temi stworzeniami na targach Londynu i innych wielkich miast Anglii z dniem każdym większe przybiera rozmiary, a za wielkiego tego gatunku żarłoka płacą tam do 4 złr.

Jest więc rzeczą rozumnego rolnika, ogrodnika i leśnika zwracać uwagę dorastającej młodzieży płci męzkiej, a przedewszystkiem żeńskiej, (bo kobiety zaprzysiężonemi są wrogami tych stworzeń), na użyteczność tych zwierząt i starać się wpoić współczucie do niesłusznie oczernianych i prześladowanych stworzeń.

Cel ten bez kwestyi nie łatwo da się osięgnąć, ale współdziałanie przedstawicieli owych trzech wyżej wymienionych zawodów z zoologami i nauczycielami, wiele zdziałać jest w stanie.

Niemniej niewykorzeniony przesąd, jak przeciwko płazom i gadom, panuje także w obec innego gatunku zwierząt, a mianowicie w obec sów.

Nieszczęsne te stworzenia, znienawidzone dla dziwacznego ich wyglądu i życia nielubiącego światła, jako też dla mało w rzeczy samej melodyjnego a często straszliwego krzyku, którym skoro zmrok zapadnie, napędzają trwożliwym ludziom przestrach i przeczucie śmierci, są przedmiotem prześladowania ze strony wszystkich innych ptaków; najwięcej jednak nienawidzi ich człowiek i zabija bez miłosierdzia, skoro się w jego moc dostaną.

Jest to postepowanie w najwyższym stopniu nierozsądne; szkodę też odczuwa najpierw sam człowiek. Zupełnie zaś nie do usprawiedliwienia jest dopuszczanie się takiego nierosądku ze strony ludzi ukształconych. Każdy rolnik, który przygwoździ żywą sowę do wrót stodoły, powinien za dręczenie zwierząt surowo być ukarany, jeśli własne jego poczucie nie wykazuje mu brzydoty takiego czynu.

Wszystkie sowy są niezmordowanemi, żarłocznemi rabusiami, wychodzącemi po większej części w nocy, niektóre jednakowoż i we dnie na łowy; zdobycz zaś ich z wyjątkiem największego przedstawiciela ich gatunku: puchacza (bubo maximus), stanowią przeważnie myszy.

Puszczyk (athene noctua) potrzebuje do dziennego swego pożywienia co najmniej czterech myszy, czyli w rok 1460 myszy; zwykle jednakowoż pożera on ich więcej, pięć, sześć a nawet siedm sztuk dziennie, obok znacznej liczby żuków. A zwłaszcza ten tak pożyteczny gatunek sów najwięcej prześladujemy, ponieważ do nich przywiązany jest przesąd, iż straszliwym swym krzykiem wołają dusze ludzi, na śmierć przeznaczonych.

W odchodach jednej pary puszczyków, zamieszkujących przez 16 miesięcy ruiny jakiegoś domu, znalazł pewien niemiecki badacz natury 64,000 łebków myszy. Inny znów zoolog znalazł w żołądku zabitej sowy leśnej 75 wielkich gąsienic.

Liczby te lepiej niż wszelkie słowa przemawiają za tem, że sowy a mianowicie łowiące myszy, o wiele są użyteczniejsze od kotów, że przeto czas największy, aby zginęło wreszcie nierozsądne ku tym ptakom uprzedzenie, lecz niestety! długowieczny przesąd, utkwiwszy raz w umyśle ludu, trudno da się wykorzenić.

„Myszołów“ (buteo vulgaris) jest bez kwestyi nietylko najużyteczniejszy ze wszystkich naszych ptaków drapieżnych, ale ze wszystkich ptaków w ogóle, bo równie jak u sów, stanowią myszy prawie wyłączne jego pożywienie, i w razie obfitości pochłania on dziennie 30 do 40 tych zwierzątek. Licząc w przecięciu 10 myszy dziennie na jednego myszołowa, wyniesie to w roku 3650 sztuk. Zdaniem jednakowoż Brehm'a (jednego z najznakomistszych zoologów tegoczesnych) liczyć można na jednego myszołowa co najmniej 30 myszy dziennie, czyli przeszło 10,000 tych szkodliwych wielce zwierzątek rocznie.

Jeśli uwzględnimy przytem, że para myszołowów wylęga rocznie co najmniej trzy młode, to znajdziemy, że rodzina ta, składająca się z pięciu ptaków, wyniszczy rocznie około 50,000 myszy, a w nich rodziców pięćdziesiąt razy tylu potomków, Oprócz myszy pożera także myszołów szczury, susły, żuki, a mianowicie węże, zwłaszcza jadowite żmije.

Ponieważ zaś walka ze strony człowieka z temi drobnemi szkodnikami po większej części jest daremna a zawsze połączona ze znacznemi kosztami, przeto tem wyżej cenić nam wypada użyteczną działalność myszołowa, i ptaka tego otaczać jak najstaranniejszą opieką.

Wielu nieprzyjaciół napotyka kret (talpa europaea). Tylko tam, gdzie w wielkich przebywa ilościach, szkodzi rzeczywiście to zwierzę, jak również na zagonach zasadzonych młodemi roślinami, na łąkach sztucznych i inspektach. Dla pozbycia się jednak tego nieproszonego gościa wystarczy schwytanie go i przesadzenie go w inne miejscowości. Zabicie jego jest bez kwestji nierozsądkiem, który się pomsty doczeka. Kret do tego stopnia jest żarłoczny, iż mała liczba tych zwierząt wystarczy do zupełnego oczyszczenia kawała ziemi ze wszystkich szkodliwych owadów, Ile zwierzę to zeżreć jest w stanie, obserwował pewien niemiecki zoolog. Schwytany przez niego kret pożarł z rana wielkiego padalca, w południe wielkiego ślimaka ogrodowego, po południu trzy gąsienice motyli, a o 5tej godzinie tego samego dnia otrzymał 2½ stopy długą żmiję, z którą się uporał do rana dnia następnego. Inny znów badacz natury podał kretowi dwie pełne garście pędraków i dżdżowników; kret pożarł te przysmaki w przeciągu 12 godzin; następnie podano mu wróbla; po 12 godzinach, gdy pożarł tego ptaka, otrzymał żabę; znów po przeciągu tego samego czasu dano mu innego kreta; gdy swego pobratymca pogrzebał w swym żołądku, podano mu dla próby pokarm roślinny, kret przy tym niezgadzającym się z jego naturą pokarmie zdechł po 12 godzinach.

Rzecz jasna, że na wolności, przy bezustannej pracy kopania kret znacznie większym cieszy się apetytem; ile wtenczas skonsumować jest w stanie, każdy z wyżej opisanych spostrzeżeń ocenić może, jak również szkodę, wyrządzoną przez zabicie tego zwierzęcia.

Najmniejsze, ale najżarłoczniejsze ze wszystkich zwierząt drapieżnych kretomysz (sorex) przesadza prawie kreta pod względem żarłoczności, napada z zadziwiającą zręcznością i odwagą większe myszy i żuki, niekiedy także, chociaż rzadko, młode ptaki i morduje je i pochłania z bajeczną szybkością. Drobne to stworzenie nigdy nie jest syte, a ponieważ żywi się przeważnie owadami wszelkiego rodzaju i myszami, nigdy zaś roślinami, poleca się przeto opiece człowieka.

Najlepszego jednakowoż tępiciela myszy posiadamy w naszej drobnej łasiczce (mustela vulgaris). Wysmukły jej korpus, nadzwyczajna odwaga i przytomność umysłu dozwalają drobnemu temu rabusiowi walczyć na śmierć i życie i zwykle zwyciężać większych od siebie wrogów, jako to szczurów i susłów. Ztąd też rozsądny rolnik oszczędza to sympatyczne zwierzątko, bo wie dobrze, że gdzie para łasiczek obrała swą siedzibę, na 600 do 700 kroków w około trudno znaleźć i jedną mysz polną.

W końcu zwrócimy jeszcze naszą uwagę na nietoperzy, które cierpią pod tym samym przesądem, co wyżej opisane sowy. A jednakże jak niesłusznie! Nie pożerają one ani słoniny, ani kiełbas w spiżarniach, czynią to inne myszy; chowają się one tylko zwłaszcza pod zimę w te specyały, ponieważ im tam cieplej; mniej jeszcze przychodzi im na myśl zagrzebywać się we włosy ludzi; przeciwnie zadowolone są te zwierzątka, gdy ich nikt nie chwyta za czupryne.

Nietoperze polują jedynie i żywią się owadami na wieczornych swych wycieczkach; 12 chrabąszczy albo 80 much potrzebnych jest do jednej uczty, jak wykazały doświadczenia w czasie niewoli i poszukiwania w ich żołądku, gdy zaś podawano im okrasę lub kiełbasę, nie tknęły tego pożywienia, lecz zdychały z głodu.

Ztąd w imieniu tych niesłusznie oczernianych stworzeń wołamy do wszelkich ich prześladowców: „Otwórzcie oczy! Przekonajcie się wreszcie, uczujcie i oceńcie, że my, bez wszelkiej reklamy, więcej wam przynosimy pożytku, niż ci, którzy swe wszelkie czyny roztrębują na wszystkie strony świata. Wprawdzie nie z wyjątkowej miłości ku wam wypełniamy to nasze zadanie, lecz dla tego, że rozumny Stwórca przeznaczył nas do tego, abyśmy w wielkiej dziedzinie natury pomagali utrzymać niezbędną równowagę i w tym celu wyposażył nas w odpowiednie środki!“

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 19 b. m. Na porządku dziennym są sprawy nie załatwione na poprzednich posiedzeniach. Po zamknięciu jawnego nastąpi tajne, na którem zostaną obsadzone opróżnione posady nauczycielskie.

Na porządku dziennym umieszczono również prośbę komitetu, urządzającego obchód jubileuszowy gimn. św. Anny, o udzielenie subwencyi.

Prof. Adamkiewiczowi zgotowała wczoraj młodzież 4ch lat medycyny owacyę. Z chwilą ukazania się Sz. profesora w sali, licznie zebrani słuchacze przywitali go hucznem brawem, poczem zabrał głos jeden z uczniów 2go roku medycyny ak. Górski, prosząc profesora, imieniem wszystkich uczniów, żeby nie opuszczał Uniwersytetu, którego jest ozdobą i nadal krzewił światło wśród kochającej go młodzi, zakończył zaś swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje“, z entuzyazmem przez obecnych powtórzonym. Prof. Adamkiewicz, do głębi wzruszony tą oznaką sympatyi ze strony swych uczniów, odpowiedział drżącym głosem, że jeżeli okoliczności i trudne warunki pozwolą mu jeszcze pracować na naszej Wszechnicy, uczyni to jedynie przez wzgląd na serdeczną nić łączącą go z młodzieżą uniwersytecką, której pomyślności i dobra szczerze pragnie; w końcu zaś wzniósł okrzyk: „Niech żyje polska młodzież akademicka.“!

Mappy Krakowa wydawane w ostatnich kilku latach, w różnych celach, tworzą już dziś atlas, istniejący nawet w handlu księgarskim. Karty te publikowane przez komissye magistrackie, przedstawiają: podział miasta na parafje, granice dwóch ostatnich wylewów, rozszerzanie się ospy, odry, tyfusu, chorób zakaźnych i rozległość tła febrycznego — zaznaczenie jakości wody studziennej w różnych okolicach miasta, wedle przeważających w niej składników — rozszerzanie się ludności żydowskiej w mieście, a chrześcijańskiej na Kazimierzu, oraz bardzo wiele różnych względów (n. p. zaznaczenie sygnałów pożarnych, sieci kanałów, nagrobków na cmentarzu etc.) dających z porównania nauczające spostrzeżenia. Atlas jest wykonany auto-

graficznie w biurach budownictwa i ekonomatu miejskiego, pod kierunkiem p. fizyka Dra Buszka, prof. Domańskiego i naczelnika zarządu gospodarczego p. Umińskiego. Mapy w tych różnych kierunkach, postanowiono ciągle publikować — obecnie zaś w najbliższym czasie wydaną zostanie karta kolorowana zestawień stosunków sanitarnych. Ustanowił też Magistrat komissyę do wykonania szczegółowej mapy geologicznej, także nasypów Krakowa. Te naukowe prace są jednym z bardziej ulubionych tematów zajęć zarówno Prezydenta miasta, jak viceprezydenta Friedleina.

Ruch ludności w Krakowie od 3 do 9 czerwca. b. r. Biuro statystyczne notuje w sprawozdaniu swojem 51 małżeństw rz. kat. oraz 1 izraelickie. Ogólna liczba urodzin 62; pomiędzy temi 8 wyzn. mojż. ślubnych 35 rzym. kat. 2 mojż.; nieślubnych 17 rz. kat.; 4 mojż. wyzn.; mężczyzn 36, kob. 22; nieżywo urodzonych 4. Liczba skonów 59; na ospę 7 dzieci; dławiec i błonicę 1 dziecko, reszta chorób zakaźnych 1 dziecko; gruźlica 3 dzieci, 8 dorosłych; zapalenie płuc 6 dzieci 6 dorosłych; nieżyt żołądka 5 dzieci; inne przyczyny 8 dzieci, 12 dorosłych; według obwodów I—8; w II—13, w III—13, zmarłych w szpitalach 25. obcych zmarłych w Krakowie 8.

† **Jan Gall**, ojciec znanego kompozytora, obywatel miasta Krakowa, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 73.

Slub. W dniu dzisiejszym odbył się o godzinie 7 rano w kościele N. P. Maryi ślub p. Adolfa Buczkowskiego urzędnika Magistratu, z p. Maryą Żarską, chlubnie znaną w naszem mieście nauczycielką robót, przy kursie żeńskim u św. Scholastyki. Związkowi pobłogosławił ks. Szałaśny, w ciągu mszy św. zaś śpiewał chór uczennic panny młodej, pod kierownictwem p. Maryana Rudnickiego.

Czerwony Krzyż. Umieszczone wczoraj sprawozdanie z posiedzenia Czerwonego Krzyża winniśmy uzupełnić zachętą, aby ofiarność publiczna dała znaki swego życia przez zawiadomienie komitetu, iż w razie wojny może liczyć na utrzymanie więcej rannych i chorych żołnierzy. Pod tym względem mało jeszcze zrobiono, a przecież sprawa zbyt jest ważną, aby względem niej obojętnie się zachowywać.

Balony dziś puszczać będzie p. Chmielowski w willi Madagaskar za Wisłą; przytem koncert muzyki wojskowej.

Wydział Towarzystwa oświaty ludowej odbył wczoraj posiedzenie, na którem zebrani przyszli do przekonania, że trzeba zreorganizować Towarzystwo i ożywić działalność Wydziału, jeżeli ma się nieść rzeczywistą pomoc sprawie oświaty ludu.

Ze szpitala. Rosół z jajem są to dwie potrawy — tak twierdzi Wydział krajowy. Jedno jaje znaczy tyleż co kotlet — tak twierdzi Wydział krajowy. Więcej jak sześć potraw dziennie choremu dać nie wolno. — W ten sposób w r. z. Wydział krajowy zarobił na szpitalu krakowskim 18.000 złr.

Romantyczna przygoda. Przed kilku miesiącami przybyła do Krakowa młoda a bardzo piękna córa Izraela, celem znalezienia godziwej służby w charakterze bądź to bony, bądź też gospodyni jakiego domu izraelickiego. Piękna twarzyczka przybyłej, pewne obycie się z formami światowemi i wreszcie dość czysta wymowa sprawiły to, że „pośredniczki" zaoferowały jej prawie jednocześnie kilka wcale korzystnych miejsc po zamożniejszych, a postępowych domach izraelickich. Dziewczyna zdecydowała się wreszcie na jedno z nich i z dniem 1 stycznia rb. przyjęła obowiązki gospodyni u państwa X. W domu tym bywało wielu młodych ludzi: akademików, doktorów itd., którzy miłem oczkiem spoglądali na piękną żydóweczkę, odpierającą w sposób stanowczy wszelkie gorętsze afekta. W marcu jednak odezwało się serce córy Izraela, zapałała bowiem namiętną miłością do jednego ze swych wielbicieli, chrześcianina, obiecując mu przejść na łono katolickiego kościoła, dla zwalczenia jedynej przeszkody do połączenia się małżeńskim węzłem. Slubowi swemu pozostała wierną, gdyż kilka tygodni temu podziękowała pani X. za służbę, pod pozorem wyjazdu do rodzinnego miasta i udała się do jednego z tutejszych klasztorów, gdzie się obecnie znajduje. Ręczymy za autentyczność faktu stwierdzającego, że romantyzm „z przeszkodami" kwitnie u nas jeszcze bujnie.

Zbyt kosztowna darowizna. Most żelazny na Zwierzyńcu nie ma dotąd i nie będzie miał prędko jeszcze właściciela. Jak wiadomo bowiem kolej północna zobowiązana do budowy koncesyą, tenże wybudowała — gdy jednak w pomienionej koncesyi nie było zastrzeżenia kto ma rzeczony most następnie utrzymywać, oświadczyła kolej, że wystawiony most będzie najwyżej przez 3 lata utrzymywała, zrzeka się jednak służącego jej z ustawy prawa pobierania opłaty mostowego, i więcej o tymże moście nic nie chce wiedzieć; obojętną dla niej również zupełnie rzeczą kto ten most następnie obejmie. — Objęcie zaś w posiadanie rzeczonego mostu nie jest kwestyą tak małej wagi, jeżeli zważymy że Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, przywiązało do prawa pobierania opłaty mostowego z tegoż mostu, obowiązek budowania dróg o dosyć znacznej przestrzeni, bo jednej idącej przez Zakrzówek i Kapelankę, aż do gościńca bitego Mogilańskiego, długiej blisko 5 km., a drugiej przez Ludwinów do Podgórza; przy czem trzeba również uwzględnić i tę okoliczność, że muszą tu być stawiane dwa mosty o dosyć znacznej rozpiętości, bo jeden na Wildze, prawie 60 metrów szeroki, drugi zaś na kanale Wisły prawie 30 metrów szeroki. Obowiązek ten rozciąga się dalej jeszcze, bo i na utrzymanie wybudowanych dróg jak również i mostu. Gdy zatem budowa tych dwu dróg kosztowałaby 50,000 złr., a dochód z mostowego wobec istniejącej trojakiej obecnie komunikacyi, nie może być znacznym, wątpliwą przeto jest rzeczą czyby gminie miasta Krakowa wskazanem było objęcie rzeczonego mostu. Sprawa tą będzie przedmiotem obrad Rady miasta na jednem z najbliższych posiedzeń — tymczasem zaś Prezydent wystarał się o to, aby most ten mimo otwarcia mostu pod Zamkiem, nie został dla publiczności zamkniętym.

Sprawa ta będzie we wtorek przedmiotem obrad Rady miejskiej.

Niebezpiecznego rzezimieszka, przytrzymano onegdaj. Nazywa się on Franciszek Kwiatkowski, liczy lat 23 i jest rodem z Wiśnicza. Za kradzież siedział 2 i pół roku w więzieniu, a wyszedłszy obecnie na wolność znowu jął się kradzieży. Dnia 7-go bm. zakradł się do zamkniętego pomieszkania niejakiego Tomasza Garbosia przez okno, które wprzód wybił... Z mieszkania tego zabrał rozmaite rzeczy wartości przeszło 25 złr. — z których część ukrył w krzakach na błoniach, resztę zaś sprzedał niejakiemu Aronowi Goldsteinowi, znanemu ukrywaczowi kradzionych rzeczy... Kwiatkowskiego schwytał insp. policyjny p. Tychy w chwili, — gdy tenże o godzinie 5-tej rano budził się ze snu pod mostem na Grzegórzkach. Schwytany nie chciał przyznać się do winy, atoli p. Tychy umiał roztrząść jego sumienie, dzięki czemu jest obecnie policya na tropie wielu innych kradzieży popełnionych częścią przez samego Kwiatkowskiego, częścią w spółce z innemi złodziejami.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Artura Bartelsa Satyry i piosnki wyjdą w 2-ch tomach nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie. W celu ułatwienia szerszej publiczności nabycia tej drogocennej spuścizny znakomitego naszego satyryka i humorysty, księgarnia K. Bartoszewicza ogłosiła prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 złr. 50 c.

„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyjdzie dnia 1-go lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie d. 15 czerwca. Na dzisiejszym targu chęć kupna pszenicy i żyta osłabła. Ceny cokolwiek obniżyły się. Zakupywano głównie zamiejscowe potrzeby. Tendencya skłonną była do zniżki. Jęczmień i owies utrzymały się w cenie z ostatniego targu.

Płacono za 100 klgrm. pszenicy 7·25—7·60, za 100 klgrm. żyta 5·25—5·65, za 100 klgrm. jęczmienia 5·00–6·00, za 100 klgrm. owsa 4·80—5·30. za 100 klgr. grochu 7·00—9.00, za 100 klgrm. Tatarki 6·50—7·50 za 100 klgrm. prosa 5·50—6·50, za 100 klgrm. fasoli 7·00—10·00, za 100 klgrm. jagły 11·00.—14·00 hektolitr ziemniaków 1·80—1·90, 100 klg. siana 2·40—2·80, koniczyny nowej 2·50—2·70, słomy 2·00—2·40.

Sposób ocalania owoców robaczliwych. W „Ogrodniku polskim," wychodzącym w Warszawie, czytamy:

Często bardzo słyszeć się dają skargi na opadanie owoców, spowodowane przez robaki szkodliwe, nadgryzające owoc młody i wprowadzające się do jego wnętrza. Niektóre osoby uważają jednakże ten napad szkodników za użyteczny dla drzewa, gdyż owoce robaczliwe opadają. pozostałe zaś mogą dojść do pożądanego rozwoju, jakiego z powodu nadmiaru owoców na drzewie dosiągnąćby nie mogły.

Jeden z amatorów ogrodników, mając wiele bardzo owoców nadgryzionych przez robaki, chciał przekonać się, czy nie ma sposobu ocalenia podobnych owoców. Uważając je za stracone, zwykłym nożem ogrodniczym wyrznął część robaczliwą i wyrzucił robaka gnieżdżącego się w środku.

Dziura w gruszce jak ziarnko grochu już niekiedy wystarczała do pozbycia się robaka, niekiedy trzeba było wycinać otwór jak orzech i więcej nawet. Zdawało się, że gruszki nie wytrzymają tej operacji, ale sprawozdawca z wielkiem zdziwieniem zauważył, że owoce te rosły dalej i zabliźniały swoje rany, tak że z trzech maleńkich drzew (catillac) zebrano kopę dużych i pięknych gruszek po 400 do 600 gramów, z których prawie trzecia część podlegała wyrzynaniu robaka. Diuszesy, William, Beurée magnifique i inne podobnie zachęcające wydały rezultaty, tak że zbiór gruszek wskutek kuracji ocalał.

Pogodny czas bardzo sprzyja zabliźnianiu się ran owoców, a także uważać należy, aby robak zbyt nie rozgościł się w owocu, gdyż duża rana zmienia bardzo kształt jego, podczas gdy wycięcie małej dziurki (w gruszce naprzykład) goi się tak dokładnie, że prawie nie widać okaleczenia po dojrzeniu owocu. — Niektóre gruszki, powtórnie nawiedzone przez robaki, po wycięciu ponownem ocalały i doszły do zwykłej wielkości.

Sposób ten nie może wprawdzie zastosowanym być w sadzie, odda jednak usługi amatorom małych ogródków, a co najważniejsza, ogrodnikom mającym małe szczepy i niecierpliwie wyglądającym pierwszych owoców w celu determinowania lub sprawdzenia żądanej odmiany.

O dalszym przebiegu spekulacji zwyżkowej w kukurudzy donoszą wiedeńskie dzienniki, że konsorcjum — wygrywając ostatniego atuta, — aby zmusić oporną konsumcję nietylko przyjmuje przedterminowe zgłoszenia, ale zakupuje wszelki gotowy towar, pojawiający

Przegląd polityczny.

We czwartek już powiadano w Berlinie, że nastąpiło w organiźmie Cesarza to, czego się najbardziej obawiali lekarze — pneumonja metastatyczna czyli emboliczna, przy której śmierć jest nieuniknioną. Zaatakowanie w ten sposób płuc jest śmiertelne. Stwierdzono je w nocy ze środy na czwartek. Gorączka podniosła się wówczas do 40-go Celsiusza. Cesarz zachowywał całą przytomność umysłu, ale stopniowo zaczął być coraz bardziej apatycznym dla otoczenia swego. Cesarzowa od 4tej godziny rano czuwała przy łożu męża. Przed południem zgromadziła się w pokoju cesarskim cała rodzina. Bismark, wszyscy ministrowie i większość ambasadorów obcych mocarstw pospieszyli do zamku Friedrichskron i przebywali w jednej z komnat. Olbrzymie tłumy ludu zalegały całą przestrzeń przed pałacem. Konni posłańcy bezustanku byli w ruchu. W miejscowej aptece przygotowano stymulancje (środki podniecające).

Od południa Cesarz nie mógł już przyjąć żadnego pokarmu i czuł się coraz bardziej opadłym na siłach. Przed południem składał jeszcze życzenia młodszej swej córce Zofii, z powodu rocznicy jej urodzin. Po południu zaś napisał Bismarkowi kartkę pożegnalną, na co w odpowiedzi Kanclerz miał ucałować rękę cesarską.

Pod wieczór udało się lekarzom posilić go odrobiną pokarmu i leków.

Teatra królewskie były już we czwartek zamknięte.

„Nord. Allg. Zeitung" podawszy biuletyn o stopniowem unikaniu sił, pisała: „Mimo bolesnej przykrości, trzeba się wszakże liczyć z nadchodzącą katastrofą".

Arcyksiążę Rudolf z Małżonką swą Stefanią, przybyli, jak wiadomo, dnia 13 b. m. do Serajewa, gdzie cała ludność powitała Najdost. Gości z nieopisanym zapałem. Jakkolwiek podróż Następcy Tronu została podjętą w celach militarnych, mimo to nastręczyła się Gościowi sposobność poznania najróżnorodniejszych stosunków, panujących w kraju okupowanym, i naocznego, osobistego przekonania się o owocach dotychczasowej roztropnej administracyi. Na każdy wypadek ma ludność miejscowa sposobność przekonania się z odwiedzin Najd. Następcy Tronu, że rozwój jej, tak długo zaniedbany, a obecnie tak pod względem moralnym, jakoteż materyalnym zmierzający szybkim krokiem naprzód, cieszy się sympatyą ze strony sfer najwyższych. Serdeczne przyjęcie, jakiego Najdostojniejsi Gości doznają w Bośnii na każdym kroku, wzbudza także przekonanie, że mieszkańcy kraju ojcowską łaskę Najj. Pana i troskliwość państwa umieją w pełnej mierze ocenić i uznać.

Z Serajewa telegrafują prywatnie: Najd. Cesarzewiczówstwa przyjmują wszystkie warstwy ludności, bez względu na narodowość i wyznanie, z jak największym zapałem. Wszyscy konsulowie, a nawet rossyjski, biorą udział w owacyach. Najd. Następca Tronu w toaście oświadczył, iż misyą Austro-Węgier jest nieść Wschodowi kulturę Zachodu. Illuminacya miasta, kościołów i meczetów przedstawiała czarujący widok.

Cesarzewicz odbył przegląd całej załogi. Batalion bośniacki przedstawiał ładny widok w skutek swej dzielnej postawy i pięknego uniformu. Cesarzewiczowstwo zwiedzili następnie odległe o godzinę a malowniczo położone wschodnie prawosławne seminaryum. Jeden z wychowańców tego zakładu miał mowę, w której podziękował za odwiedziny i za opiekę, jaką Najj. Pan otacza serbsko-prawosławne duchowieństwo.

Cesarzowiczostwo odbyli przedwczoraj przechadzkę po bazarze, gdzie zakupili wiele przedmiotów. Następnie zwiedzili kilka meczetów i wstąpili potem do położonej za bramą wysegradzką kawiarni tureckiej. Łaskawość i swoboda Ich Ces. Wysokości, które ujawniły się w ściślejszem żetknięciu się z ludnością, wywołały powszechny zapał. Po obiedzie odwiedzili Cesarzowiczowstwo kasyno wojskowe, gdzie ludność prawosławna urządziła staroserbski pochód weselny połączony z tańcami. Cesarzewiczowstwo kazało sobie przedstawić niektóre osoby tego pochodu. O godzinie 10-tej opuścili Cesarzewiczowstwo wśród entuzyastycznych okrzyków kasyno. Wczoraj o godzinie 6 rano Cesarzewicz udał się w towarzystwie Arcyksięcia Ottona i barona gen. Appela w podróż inspekcyjną do Foccy.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 16 Zarządzono tu 4 tygodniową żałobę dworską po cesarzu niemieckim.

Budapeszt 16 czerwca. Tisza wysłał do ambasadora niemieckiego telegram kondolencyjny. Wszystkie dzienniki wyrażają boleść po śmierci cesarza niemieckiego i wyrażają nadzieję, że stosunki Austryi z Niemcami w niczem się nie zmienią.

Berlin 16 czerwca. Ostatnia wola cesarza znajduje się u ministra domu królewskiego i otworzoną będzie wobec ministra sprawiedliwości. Ministrowie wraz z Bismarckiem złożyli hołd zwłokom zmarłego cesarza w gabinecie w którym umarł.

Berlin 16 czerwcat Pogrzeb cesarza ma się odbyć w poniedziałek. Życzeniem cesarzowej jest aby odbył się cicho bez udziału przedstawicieli państw obcych. Proklamacyi nowego cesarza spodziewają się we wtorek.

Poczdam 16 czerwca. Czas żałoby oznaczony na sześć tygodni,

Ciało cesarza złożono na żelaznem łożu, w rękach trzyma pałasz a na głowie leży wieniec, wręczony mu przez ojca po zwycięztwie pod Woerth. Twarz bardzo zmieniona.

Rzym 16 czerwca. Na telegram cesarza Wilhelma odpowiedział król w wyrazach pełnych serdecznego uczucia. — Papież również został przez cesarza Wilhelma o śmierci jego ojca zawiadomiony. W mieście wywieszono wiele flag żałobnych.

Posiedzenia Izby zawieszono na trzy dni, a przed ich zawieszeniem wyraził Crispi żal z powodu zgonu cesarza Fryderyka.

Budapeszt 16 czerwca. W Izbie deputowanych prezydent nazwał zmarłego cesarza gorliwym opiekunem przymierza austrjacko niemieckiego i uważa za swój obowiązek wyrazić swój żal głęboki z powodu jego śmierci, który zapewnie wszyscy członkowie Izby podzielają. Izba stojąc wysłuchała mowy prezydenta i poleciła mu wyrazić głęboką boleść państwu nielmieckiemu.

Berlin 16 czerwca. Dziś o 11 odbyło się odebranie przysięgi od miejscowej załogi.

Berlin 16 czerwca. Cesarz Wilhelm w rozkazie do armii zwraca się do niej z boleścią przejętem sercem. Wie niewzruszenie, że staje na czele wojska, na które zawsze można liczyć i które odznacza się niewzruszonem przywiązaniem do swego naczelnego wodza. Wspominając sławę dziada i ojca, którą sobie w dziejach armii zdobyli, wskazuje na licznych przodków swego domu okrytych chwałą. Czy wypadnie pokój czy burza zawsze chce iść razem z armią. W zamian ślubowanej mu przysięgi posłuszeństwa obowiązuje się nigdy niezapomnieć, iż przodkom swoim ze sławy i honoru armii winien zdać rachunek.

W rozkazie do marynarki powołuje się na uznanie jej przez dziada, które wyraził w Kiel i wspomina radość z jej postępu jaka przejmowała jego ojca. Dalej powtarza to, co było w rozkazie do armii i zaręcza o gotowości przelania krwi za honor niemieckiego sztandaru.

Poczdam 17 czerwaa. Cesarz Wilhelm uczestniczył wczoraj w obradach ministeryjalnych. Ks. Henryk nie opuszczał prawie zwłok ojca. Wieczorem odbyło się u zwłok nabożeństwo, na którem była cesarzowa Wiktorya, widocznie bezsilna, od czasu zgonu małżonka nie opuszczająca swoich komnat. Opowiadają, że gdy Mackenzie zawiadomił ją o katastrofie, zemdlała.

Wiedeń 17 czerwca. ›Pol. Corr.‹ pisze: ›Pełnomocnicy Niemiec za granicą, otrzymali telegraficzne zawiadomienie, aby natychmiast oświadczyć dworom, przy których są akredytowani, iż ostatnią wolą cesarza Fryderyka III. było, aby pogrzeb jego odbył się w ścisłem gronie familijnem‹.

Arcyksiążę Karol Ludwik udaje się do Poczdamu na pogrzeb.

Paryż 17 czerwca. Dzienniki francuskie uważają zgon cesarza Fryderyka jako ‹wydarzenie przygnębiające i grożące niebezpieczeństwem dla pokoju Europy. ›France› pisze: zszedł z tego świata monarcha ludzki i system Bismarcka znowu tryumfuje. Francja teraz musi się mieć na baczności i niczego i nie zaniedbywać, aby być silną›.

‹Figaro› pisze: ‹cesarz Wilhelm głośniej rozprawiać będzie, niż jego ojciec›, ale nie tak prędko działać rozpocznie. Pokojowi europejskiemu nie grozi większe niebezpieczeństwo niż poprzednio. Francja oczekiwać będzie przyszłości ze spokojem.

Poczdam 17 czerwca. Zwłoki cesarza pochowane zostaną w Poczdamie, obok dwojga jego dzieci. Dzień pochowania stanowczo jeszcze nie oznaczony.

Berlin 17 czerwca. Rada państwa i sejm zwołane zostaną na ósmy dzień po pogrzebie.

Kolonija 17 czerwca. Podług ›Gazety Kolońskiej› proklamacya cesarza Wilhelma II zaznaczy, iż polityka zagraniczna Niemiec prowadzoną będzie w duchu polityki Cesarza Wilhelma I. i Fryderyka, oraz iż obecny cesarz starać się będzie o uniknięcie wszelkich konfliktów, a szczególną pieczołowitość zwróci ku utrzymaniu istniejących traktatów. Proklamacya ogłoszoną zostanie po pogrzebie.

Berlin 17 czerwca. Profesor Bergmann wyjechał na sekcyę zwłok do Poczdamu. Pogłoski obiegają, że Mackenzie już odjechał.

Londyn 17 czerwca. W całym kraju objawiają się oznaki żałoby; wszelkie uroczystości, nawet prywatne, odwołano. ›Times‹ i ›Daily News‹ piszą: ›Pokój europejski pod nowym cesarzem nie będzie więcej zagrożony, jak pod zmarłym cesarzem Fryderykiem‹. Inne dzienniki zapatrują się pesymistyczniej na położenie europejskie, ufają jednak w dotychczasową pokojową politykę Bismarcka.

Petersburg 17 czerwca. W. Książe Mikołaj starszy udał się do Warszawy.

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE.

Dziś w niedzielę dnia 17 czerwca 1888 roku

MASCOTA

Operetka w 3-ch aktach. Słowa pp. Chivota i Duru; muzyka Edmunda Audrana.

OSOBY:

Lorenzo, hrabia Piambino	Pan Myszkowski
Markiz Fritelini	Pan Senowski
Fippo, pasterz	Pan Laskowski
Rocco, dzierżawca	Pan Skalski
Matheo, oberżysta	Pan Gasiński
Parafante, sierżant	Pan Chudkowski
Bettina, pasterka indyczek	Pani Zimajer
Fiametta, córka Lorenza	Pani Radwan

Osoby komedyi włoskiej, lekarz, panowie, damy, żołnierze, wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w hrabstwie Piambino w roku 1626.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy K. Bartoszewicza w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct.
sprzedaje księgarnia za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna. Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyków w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obrzydzeniu i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przesyceniu żołądka pokarmami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe *w Krakowie* mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyńskiego następcy, Konst. Wiszniewski *w Andrychowie* apt. Ambrozy Mironowicz, *w Białe* apt. E. Keler i J. Kołassa, *w Bochni* apt. M. Gatty, *w Brzesku* apt. W. Janoszek, *w Chrzanowie* apt. Sporysz, *w Dobczycach* apt. J. Biliński, *w Grybowie* apt. Karol Tulszycki, *w Kamionce Strumiłowej* apt. K. Piepes, *w Kentach* apt. Eust. Sokalski, *w Lipnikach* apt. Aug. Fuchs, *w Limanowej* apt. W. A. Zubrzycki, *w Myślenicach* apt. Wład. Gumiński, *w Niepołomicach*, apt. Jan Tichy *w Pilźnie* apt. Z. Czajka, *w Radomyślu* apt. Małowski, *w Starym Sączu* apt. Madeuziński, *w Nowym Sączu* apt. Jakubowski, apt. Wiktor Filipek *w Żywcu* apt. L. Graff, apt. J. Herdliczka, *w Suchy* apt. K. Czernicki, *w Szczurowy* apt. W. Heinz, *w Strzucinie* apt. Masłowskiego, *w Tarnowie*, apt. W. L. Chodacki, apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth) *w Wieliczce* apt. B. Mieczyński, *w Wojniczu*, apt. Nodzyński, *w Willamowicach* apt. F. Schneyder, *w Zakluczynie* apt. J. Kromkay.

Wapiennik miejski

w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości

WAPNO

o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika przy piecu, i
Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble l. 7.

CENY WAPNA

ustanowiono dla Krakowa:

Przy odbiorze większym z odstawą na miejsce budowy w obrębie rogatek:

Za 1 hektol. wapna skalistego równający się 90 klgr. — złr. 55 ct.
„ 1 metr sześcienny gaszonego „ „ 10 hekt. 5 „ — „

Do stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka:

Za 100 klgr. wapna skalistego z władowaniem do wagonu 60 ct.
„ 100 „ miału wapiennego . . . . 20 „

Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z torem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę PP. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również Wielm. PP. Rolnikom.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie za mówień ręczy

Dyrekcya.

M. Beyer i Spółka

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
$^1/_4$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
$^1/_4$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w dardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskuteczni bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 38—52

Pralnia Paryska

ulica Bracka Nr. 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do

PRANIA I CZYSZCZENIA

na sposób paryzki z glancem

wszelkiego rodzaju bielizny, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety itd.** oraz **suknie, firanki, koronki itd.** ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu.

Ceny umiarkowane, dla Panów Oficerów i studentów znacznie zniżone.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 g.

Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem

(70. 11-15) MARYA WOJCIECHOWSKA

ZAKŁAD RYSOWNICZY

odznaczony listem pochwalnym na wystawie krajowej 1887 r.

Maryi Wiśniewskiej

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1 II. p. w domu WW. XX. Dominikanów,

dostarcza ozdobnych monogramów, liter pojedynczych i deseni różnej wielkości do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Rysunek wykonywa z wszelką dokładnością według Monachijskich wzorów stylowych lub z własnego pomysłu, na batyście, atłasie, aksamicie, suknie, skórze, drzewie i kości. Desenie te rysowane lub drukowane służyć mogą na pasy do mebli, portiery, firanki, serwety, poduszki, etażerki itp. Panienki do nauki nabywać mogą desenie do haftu weneckiego, aplikacyi, dżetu, ściegów Holbeina itp. Bieliznę do hotelów i wszelkich zakładów drukuję niewypieralnemi farbami. Ceny umiarkowane. 100 8-12

GRAFOLOGIA.

Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, tychże zdolności i skłonności towarzyskich (z tablicą litografowaną), skreślona przez Czesława Czyńskiego.

Cena 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Skład główny w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie. 128 11-12

PRACOWNIA
ARTYSTYCZNO-MALARSKA
Ludomira L. S. Koehlera

przy ulicy Karmelickiej l. 18 w Krakowie

Podejmuje się wszelkich prac w zakres malarstwa wchodzących, po cenach jak najprzystępniejszych.

Portrety olejne z fotografii we wszelkich żądanych formatach mniejsze poczęwszy od 10 złr., zaś naturalnej wielkości od 35 złr., następnie **kolorowanie fotografii olejnemi farbami** po cenie w formacie wizytowym 2 złr., gabinetowym 5 złr., boudoirowym 8 złr. i wyżej, wreszcie wykonywa dyplomy, winiety, kopie z obrazów, portretów, sztychów i t. p. Na żądanie zakład dostarcza również ram odpowiednich.

Podejmując zamówienia ręczy zakład za sumienne a niedrogie wykonanie i poleca się poparciu P. T. Publiczności, tem bardziej, iż jest pierwszym w tym rodzaju w kraju przez rodaka w życie wprowadzonym. 118 6—6

D. J. WALDBERG

tapicer w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 32

poleca Szan. P. T. Publiczności

swój zakład tapicerski, w którym wykonuje materace włosienne w przeciągu 3 godzin na maszynie sprowadzonej z zagranicy, odznaczonej 3-krotnie dyplomem zasługi. Zyskując na czasie mogę więc odstępować o połowę taniej niż w innych zakładach.

Posiada na składzie meble, sofy, otomanki itp. po cenach nader przystępnych. Dekoruje salony według najnowszych żurnali paryskich jak najgustowniej, w dowód czego może się wykazać chlubnemi świadectwami. 121 7-10

PRACOWNIA STOLARSKA

PIOTRA URBANIKA

Kraków, ul. Wiślna l. 8,

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, jakoteż meblowych, ręcząc za gustowne wykonanie. Ceny nader przystępne. 97 10-10

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 38 25 52.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse)

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

SATYRY I PIOSNKI

Artura Bartelsa

wyjdą w dwóch tomach

nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 złr. 50 ct.

„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6 ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyjdzie dnia 1 lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej **księgarni w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.** *K. Bartoszewicz.*

Zaproszenie do przedpłaty

na

„KURJERA ROLNICZEGO"

W POZNANIU.

«Kurjer Rolniczy», centralny organ rolniczo-przemysłowy, wychodzi III. rok co sobotę w Poznaniu. Abonament roczny wynosi 4 złr. wprost z Redakcyi.

Abonentom «Kurjera Rolniczego», t. j. chlebodawcom, **dostarcza się ludzi obojga płci** bez kosztów, tak samo i poszukującym miejsca, wyrabia się bezpłatnie.

Redakcya «Kurjera Rolniczego» pośredniczy **w sprzedaży lasów, majątków ziemskich i dzierżaw**, za opłatą 1—2 % od sumy kupna.

Do wszelkich zleceń uprasza się o dołączenie kosztów korespondencyi.

Adres: **„Kurjer Rolniczy" w Poznaniu.** 62 11—12

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

MAGAZYN

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

Nowości wiosenne

na suknie, paletociki, okrycia i płaszczyki.

Towary wyborowe — **Ceny bardzo umiarkowane** — Próbki na żądanie opłatnie.

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek Nr. 7

polecają hafty białe, koronki, wstążki, ryżki, aksamitki, batysty, krepy, grenodyny, muszliny, tiule, weloniki, gorsety, podszewki, chifon biały apretowany i nowy rodzaj zupełnie bez apretury. 122 5—6

HOTEL KLEINA

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy, naprzeciw kościoła OO. Dominikanów, założony w r. 1877 obecnie na nowo został urządzony. Restauracya własna. Ceny przystępne. 10 ?—8

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 16 czerwca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 75	62 25
20-frankówki za sztukę	10 —	10 07
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 50	103 50
4½% gal. pożyczka krajowa	89 50	90 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 —	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	93 25	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	93 5	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	90 —	91 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	89 —	90 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	91 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 25
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 28	99 25
Losy:		
Miasta Krakowa	19 25	20 —
„ Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 16 czerwca 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	100 75
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 16 czerwca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 289 0, Dukaty 5·95

Berlin 16 czerwca 1888.

Guldeny austryackie —·—, ruble — - —